

Pracownicza Demokracja

Listopad 1998 Nr 5 (57)

Cena: 1 zł.

Solidarnościowa cena: 1,5 zł.

W numerze:

- * Akcja "Obcy"
- * Miller, Ikonowicz i lewica
- * Kryzys w Korei
- * Ukarać Pinocheta!
- * Kosowo
- * Teorie Keynesa
- * Kraków 1923 r.
- * Strajki

Gdy używamy słowa "socjalizm" mamy na myśli oddolną demokrację pracowników a nie policyjne państwo PRL.

O międzynarodową solidarność i władzę pracowniczą

Precz z budżetem Balcerowicza

Mamy już budżet na 1999 rok. Projektu Balcerowicza, zatwierdzony przez koalicję AWS/UW. W całej masie liczb można się pogubić, a tym bardziej mogą one zaciemnić obraz sytuacji.

Rząd zawsze kładzie nacisk na to, że następuje wzrost gospodarczy i jednocześnie skarb państwa ma więcej funduszy na wydatki budżetowe. Balcerowicz i jego kumple od rozdawania przywilejów jako miernik dobrobytu społecznego uznają wielkość Produktu Krajowego Brutto. Ale 5 % lub 6 % wzrostu PKB wcale nie oznacza tyłu procentowej poprawy życia zwykłych ludzi.

Dużo lepszym baromet-

rem jest realny wzrost płac, rozbudowana opieka socjalna lub poziom mieszkalnictwa. Oczywiście rząd woli o tym milczeć, ponieważ coraz lepsze warunki mają tylko ci, którzy już żyją w luksusach. W przyszłym roku najwięcej na budżecie zyska wymiar sprawiedliwości - wydatki wzrosną o 18,9%. Bezpieczeństwo wewnętrzne dostaje 7,7 proc. Za to sektor budownictwa mieszkaniowego mimo fatalnego stanu będzie doinwestowany w bardzo małym stopniu.

Nie oznacza to, że w Polsce nic się nie buduje. Każdy z nas widzi powstające luksusowe wille, nowe banki i agencje reklamowe.

W tym samym kierunku zmierza służba zdrowia, więc chorowanie jest coraz kosztowniejsze dla biednych. Z edukacji, oświaty i nauki tylko szkolnictwo wyższe otrzyma z budżetu większe sumy, wyższe o 11,5%. Co i tak w śladowym stopniu poprawi jego sytuację. Poza tym nie wiadomo ile z dodatkowych środków trafi np. na program pożyczek studenckich, który najbardziej cieszy studentów bogatych.

Ale te dane nie tłumaczą wszystkiego. W mediach trudno znaleźć informacje o procentowej strukturze budżetu.

Emerytury i renty mają wzrosnąć tylko o 1 proc.

(przy spodziewanym wzroście PKB o 5,1 proc.) Waloryzacja tych emretur i rent ma nastąpić w połowie roku co oznacza REALNY SPADEK dla emerytów i rencistów.

Stawę budżetową zakwestionował w zasadzie tylko wicepremier Janusz Tomaszewski. Został on wybrany do rządu jako były związkowiec, który miał rzekomo walczyć o prawa pracowników. Znowu przekonał nas, że walczy. Tylko, że o interesy bogatych. Tomaszewski chciał i dostał jeszcze więcej pieniędzy na 'bezpieczeństwo wewnętrzne', w szczególności dla policji, której rola polega na chronieniu uprzywilejowanych.

Spór między koalicjantami Czy popierać "prorodzinne" ulgi podatkowe?

Przeciwstawiamy się "prorodzinnej" ideologii prawicowych polityków ponieważ ma za cel ograniczenie swobód osobistych. Ale tu sprawa głównie dotyczy ograniczenia wydatków dla najmniej zarabiających.

Dzisiejsze zasiłki dla dzieci są śmiesznie niskie. A bardzo dużo osób nawet nie ma do nich prawa.

Potrzebne są porządne zasiłki rodzinne na każde dziecko, większe kwoty dla osób samotnie wychowujących dzieci, oraz bezpłatne miejsca w przedszkolach dla wszystkich dzieci.

Oczywiście posłowie ZChN, ROP itp. nie chcą słyszeć o przedszkolach i tym podobnych rzeczach. Ich ideałem jest rodzina wielodzietna z kobietą w roli "kury domowej", dlatego mówią tylko o ulgach podatkowych, tym wyższych im więcej masz dzieci.

W tej sprawie nie należało jednak wybrać strony Balcerowicza i Unii Wolności. Balcerowicz i rząd już zaakceptowali ulgi inwestycyjne i budowlane - wiadomo, że będą one dotyczyć tylko tych, których stać na inwestycje i budowę, tj. zamożnej mniejszości. Już od lat bogatsze rodziny mają prawo odliczyć od podatków wydatki na prywatne lekcje itp. dla swoich dzieci.

Balcerowicz chce obciążyć wszystkie wydatki w budżecie, oprócz tych, z których korzystają bogaci i biznesmeni reprezentowani przez jego partię.

"Prorodzinny" Kościół też pokazał którą klasę popiera. W Polsce powinny być wprowadzone podatki prorodzinne, trzeba jednak w tej sprawie uwzględnić możliwości finansowe państwa - powiedział rzecznik Episkopatu o. Schulz.

Jesteśmy za prawem do świadomego wyboru każdego człowieka w sprawie jakie ilości dzieci chcą rodzić i wychowywać. To musi oznaczać zalegalizowanie aborcji, dostęp do taniej antykoncepcji i porządnego wychowania seksualnego. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy za przymusowym ograniczeniem liczby dzieci niektórych (np. biednych) rodzin, poprzez przymusową sterylizację czy ekonomicznie karanie ludzi, którzy mają wiele dzieci.

Dzisiaj wiadomo, że dzieci w wielodzietnych rodzinach często żyją w nędzy. Trzeba walczyć o jak najbardziej korzystne warunki dla bezrobotnych i wszystkich pracowników lub niskozarabiających pracowników i żądać opodatkowania bogatych, żeby sfinansować wydatki socjalne.

Dlaczego nastąpił ten kryzys?

Liderzy AWS zagraли cynicznie. Chcieli pokazać, że tylko Unia Wolności uderza w najbiedniejszych. Dużo ludzi głosowało na AWS bo myślało, że związkowcy w rządzie wywalczą coś dla rodzin robotniczych. Krzaklewski i kumple udają, że coś robią w tym kierunku. Jest to tylko gra pozorów. Dlatego po głosowaniu w Sejmie, które dało początek kryzysu, Krzaklewski powiedział, że mogą zrezygnować z wszystkiego (tzn. przegłosowanych praw związkowych) oprócz z prorodzinnego systemu podatkowego. (Później nawet z tego zrezygnował).

Inny lider AWS-u Piotr Żak powiedział, że w wyniku głosowania AWS uzyskał więcej niż chciał. Chodziło o uwolnienie od podatku zapomóg wypłacanych przez związki i wpisywanie składek związkowych w koszty uzyskania przychodu. Skoro AWS sam był

zaskoczony tym co przegłosowano nic dziwnego, że tak łatwo ustąpił w tej sprawie. Przy tej okazji Balcerowicz stwierdził: "Na podstawie takiego przepisu będzie można uchylać się od podatku, tworzyć fikcyjne związki zawodowe i płacić "sztuczne" składki". Oczywiście Balcerowicz nie wspomina o tym, że biznesmeni zakładają "sztuczne" firmy aby uchylić się od płacenia podatków.

Ponadto liderzy AWS gotowi byli wycofać się od dopłat do paliw rolniczych i wydłużenia urlopu macierzyńskiego.

9 listopada w trakcie głosowania w sprawie podatków widzieliśmy jaka próżnia istnieje na lewicy. Wszyscy będziemy płacili te same podatki, tylko dla firm zostały one obniżone z 36 na 34 proc. (tylko 14 posłów głosowało przeciw). Było to zgodne z harmonogramem przyjętym przez Sejm w 1996 roku.

Akcja "Obcy"

W ciągu ostatnich trzech tygodni, czyli od rozpoczęcia państwowej akcji o nazwie "Obcy", deportowano 1,7 tys. uchodźców przebywających na terenie Polski. W październiku prawdopodobnie ponad 300 osób przymusowo opuściło kraj. Straż Graniczna, która razem z policją prowadzi akcje, zapowiada więcej deportacji.

Żadna z reprezentowanych w rządzie lub parlamencie sił politycznych nie sprzeciwia się akcji. Dotyczy to również "przedstawicieli praw człowieka" z Komitetu Helsińskiego.

Prasa i inne środki masowego przekazu przedstawiają problem w sposób bardzo jednostronny. Mówi się o "nielegalnych" imigrantach, których trzeba usunąć gdyż Polska musi "uwiarogodnić się" przed wejściem do struktur Unii Europejskiej. Ten obraz przedstawia Cyganów rumuńskich (bo najczęściej deportacje dotyczą ich), jako ludzi którzy po prostu przyjechali, żeby paszyciować na polskim społeczeństwie.

Mało się mówi o przyczynach emigracji i los jaki spotyka Romów w Rumunii. Mały chłopak cygański powiedział w telewizji, że boi się wrócić, ponieważ w Rumunii nie ma co jeść. Może nie jest to naukowa analiza, ale przynajmniej bardzo dobrze przedstawia, dlaczego Romowie szukają pomocy w Polsce.

Akcja "Obcy" to świetny sposób odwrócenia uwagi od prawdziwych stosunków w społeczeństwie. Otóż dzisiaj istnieje mała grupa ludzi (przedsiębiorcy, kapitalisci, wysocy urzędnicy

państwowych firm, itd.), która kontroluje gospodarkę i wszystkie dobra. Pozycja tej grupy pozwala ją na wyzyskiwanie wszystkich ludzi na dole, którzy nie posiadają nic oprócz własnej siły roboczej.

Gdy pracownik zarabia dla firmy na przykład 2000 zł, zwykle dostaje on tylko ok. 1000 zł dla siebie. Reszta pracodawca zachowuje dla siebie jako zysk. To powoduje wzbogacenie się małej grupy i akumulację kapitału. Z drugiej strony pracownik żyje tylko za połowę tego ile by mógł.

Tak naprawdę to ta klasa rządząca ekonomicznie jest pasożytem na społeczeństwie i powinniśmy nasz gniew skierować ku temu, że istnieją głębokie różnice klasowe a nie ku biednym uchodźcom, które są ofiarami społecznej niesprawiedliwości.

Niestety teraz bardzo dużo ludzi akceptuje działania podobne do Akcji "Obcy" ponieważ przyjmują argumenty klasy panującej. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro ta klasa kontroluje większość mass-mediów. Ale historia poucza wiele przykładów gdzie wyzyskiwani łączyli się przeciw swoim panującym w walce o lepsze warunki życiowe. Ludzie pracy w Polsce powinni zjednoczyć się z pracownikami w Rumunii i we wszystkich innych krajach i walczyć o demokratyczną i sprawiedliwą kontrolę bogactwa jakie wytwarza ich praca. Dla polskich robotników nie Romowie, Ukraińcy czy Żydzi, lecz kapitaliści są "Obcy".

Aleksander Robin

Miller, Ikonowicz i lewica



Miller powie co tylko będzie trzeba dla swoich doraźnych interesów.

Lider PPS-u Piotr Ikonowicz ustosunkował się ostatnio w tygodniku NIE do pomysłu Leszka Millera stworzenia jednolitej partii z SLD. Jego krótki artykuł był "dowcipnie" zatytułowany przez Urbana czy jemu podobnego redaktora "Lewatywa dla lewicy". Cha, Cha, Cha.

Ikonowicz nawiązuje do stalinowskiego zamachu na PPS po wojnie twierdząc, że: "Różnica w stosunku do Kongresu Jedności, jaki odbył pięćdziesiąt lat temu, polega na tym, że tym razem lewica będzie się jednoczyć dobrowolnie albo wcale."

Dyrektorzy, biznesmeni

Słusznie podkreśla, że "Polska potrzebuje silnej lewicy jak kania dżdżu". Również słusznie przyznaje, że "dotychczasowy obraz SLD, utożsamianej zresztą z SdRP w oczach ludu, to obraz dyrektorów, menedżerów i biznesmenów, którzy się dorobili."

Ikonowicz wali w poststalinowskich liberałów dalej. Cztery lata rządzenia SLD określa jako okres "gorących sporów z PPS i Unią Pracy o eksmisję, niesprawiedliwe podatki i prywatyzację". Denerwuje go w SdRP "lekceważący stosunek do związków zawodowych i nadmierna czołobitność wobec zrodzonej z reform lumpen burżuazji". Bardzo dobrze.

Co więcej, Ikonowicz zauważa, że ludzie z aparatu SdRP charakteryzują się "niezdolnością do demokratycznej wymiany poglądów".

Przeprosiny

Myli się jednak kiedy twierdzi, że "jeżeli za coś lewica powinna przeproszać, to nie za PRL ale za program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych." Jeśli chodzi o SdRP, to powinna ona przeproszać za oba te zjawiska. A jeśli chodzi o prawdziwą lewicę, to nie ma ona odpowiedzialności ani za PRL

ani za prywatyzację.

Ikonowicz mówi o lewicy i PRL w kontekście krytyki SdRP. Ale po co w ogóle nazywać SdRP lewicą jeśli się dopiero pokazywało, że nią nie jest. A jeśli Ikonowicz chciał żeby rzeczywista lewica kojarzyła się z PRL i miała decydować czy przeproszać za PRL czy też nie, no to my tu przepraszamy pana pośta. PRL nie był lewicowym ustrojem z prostej przyczyny, że łamał samoorganizację pracowników aresztami, internowaniem, biciem i nawet mordem. Nie ma za co przeproszać, jeśli się jest na lewicy. Natomiast jeśli się jest jednym z liderów SdRP, którzy robił karierę w policyjnym państwie, owszem, ma się za co przeproszać, mówiąc delikatnie.

Za Narodowe Fundusze nędzy też, oczywiście, powinna przeproszać SdRP, a nie lewica, bo człowiek lewicy przeciwstawia się prywatyzacji.

Nie z Millerem

Jeśli stawiamy pytanie, czy socjaliści powinni być razem z klonami Leszka Millera w jednej organizacji, odpowiedź jest jasna - oczywiście, że nie.

Ale trzeba powiedzieć coś więcej. Recepta Ikonowicza jest zawarta w tym oto zdaniu w jego tekście: "Nie proponujemy przy tym żadnej utopii, gdyż w większości spraw wystarczy porzucić liberalizm i zbliżyć się do standardów ideowych lewicy europejskiej, abyśmy znaleźli wspólną płaszczyznę".

Tylko, że "lewica europejska", którą Ikonowicz ma tu chyba na myśli lewicę, taka jak Socjaliści Jospina, SPD Schroedera i Labour Party Blaira nie odcięła się od liberalizmu (choć dwaj pierwsi zmuszeni byli do stosowania bardziej radykalnej retoryki w wyniku większej, jak na razie bojowości pracowników w ich krajach).

Ideologiczny kryzys

Socjaldemokracja zachodnia jest w ideologicznym kryzysie. Po wojnie nawet prawicowe partie potrafiły dawać socjaldemokratyczne reformy w krajach takich jak Anglia czy RFN. Dziś słowo "reforma" i tu i na Zachodzie oznacza pogorszenie się sytuacji dla zwykłych ludzi.

PPS i Ikonowicz oczywiście lubią powoływać się na bardziej lewicowych socjaldemokratów - takich jak Partia

Lewicowa (byłych komunistów) w Szwecji, która przejęła część głosów prawicowych socjaldemokratów premiera Gorana Perssona i przyczyniła się do tego, że prawicowi Socjaldemokraci szwedcy mieli swój najgorszy wynik od roku 1921. Historia każdej lewicowej socjaldemokracji jednak pokazuje, że jeśli obejmuje władzę staje się socjaldemokracją prawicową. Odchodzi wtedy od obietnic i działa w ramach interesu biznesu, dlatego że w końcu nie kwestionuje władzy kapitalistów.

Ikonowicz nie jest chyba na tyle naiwny by mieć złudzenia, że SdRP może stać się taką partią lewicowej socjaldemokracji.

Natomiast jeśli PPS uważa się za lewicową socjaldemokrację - musi się odciąć od SdRP (za jej PZPR-owskie korzenie oraz za jej liberalizm).

Jedność?

Ikonowicz kończy swój tekst słowami: "Jednak wizja jedności nam się podoba. Dlatego nie rozstajemy się z myślą, że pewnego dnia Leszek Miller powie o sobie: Jestem socjalistą". Miller powie co tylko będzie trzeba dla swoich doraźnych interesów, nawet, że jest socjalistą. Zresztą już w przeszłości się nazywał socjalistą, co dla niego oznaczało piastowanie stanowiska w antypracowniczym reżimie. Facet, który biega do siedziby CIA w USA, żeby ukazać lojalność wobec kolejnego mocarstwa to żaden sojusznik.

A jeśli chodzi o jedność, która jest sprawą istotną dla lewicy (tej lewicowej), tym co się liczy jest jedność w działaniu - w solidarności strajkowej, na demonstracjach przeciwko faszystom i nacjonalistom, w obronie praw kobiet - a nie jedność bierna, czyli jedność cmentarza.

Pomimo różnic między lewicą a prawicą socjaldemokratyczną, obie polegają na tej samej strategii - na zdobywaniu większości parlamentarnej a więc stanowisk w aparacie państwowym. Nie opierają się zaś na wsparciu walki pracowników, przeciw której działalność tego aparatu państwowego jest wymierzona.

Str 1-3: Robert Borowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Korea od "cudu" do głębokiej recesji

Dobrze pamiętamy jak jeszcze kilka lat temu rynkowi fachowcy nazywali Koreę Południową tygrysem azjatyckim i najdynamiczniej rozwijającą się gospodarką w Azji.

Dziś już nie słyszy się tych argumentów. W ubiegłym roku Korea wpadła w głęboką recesję. Dla pracowników oznacza to czterokrotny wzrost bezrobocia, do ponad czterech milionów (i to przed masowymi zwolnieniami w przemyśle ciężkim). Codziennie zamykanych jest 90 firm a 8 tys. pracowników traci pracę. Dzieje się to w kraju, w którym do niedawna było pełne zatrudnienie. Korea Płd. nie należy w żadnym wypadku do krajów zacofanych - jest częścią organizacji OECD, która skupia najbogatsze państwa. Ma więcej ludzi mieszkających w miastach niż Francja.

Dla połowy zwolnionych oznacza to utratę wszelkich dochodów, a zasiłek

otrzymują przez pół roku tylko ci, którzy opłacali ubezpieczenie. Ta okropna sytuacja powoduje wzrost liczby samobójstw. Prawie 3/4 pacjentów u psychiatrów stanowią bezrobotni lub obawiający się bezrobocia, a liczba bezdomnych uległa w Seulu potrojeniu.

Dzieci w bramach

Rośnie liczba rozwodów, dzieci są porzucane w bramach przez zrozpaczonych rodziców, którzy nie mogą ich wykarmić. Setki zwolnionych fachowców codziennie zakłada swoje garnitury i krawaty, wychodząc z domu i udając, że idą do pracy. Nie chcą uprawiać w depresję swoich dzieci przyznaniem się do utraty zatrudnienia. W rzeczywistości idą na darmowe posiłki do buddystów.

Jak w każdym innym przypadku winę za to ponosi m.in. polityka Międzynarodowego Funduszu Walutowe-

go, który udzielając 40 mld. dolarów pożyczki żąda ostrych cięć w budżecie.

Masowe zwolnienia spotykają się z masowymi protestami. Np. miesięczna okupacja zakładów Hyundai wymusiła zmniejszenie redukcji kadr o 1300 osób.

Związki zawodowe w Korei Płd. były nielegalne do tego roku, gdy nowy prezydent Kim Dae-Jung został zmuszony do ich legalizacji. Przed kryzysem, wzrost gospodarczy został osiągnięty dzięki temu, że koreańscy robotnicy pracowali najdłużej i w najgorszych warunkach na świecie, jeśli chodzi o kraje przemysłowe.

Kryzys koreański powoduje też nawiązanie do represji poprzednich elit rządzących, które wiele mówią o związkach między kapitalizmem a demokracją. Szczegóły znajdują się poniżej.

Opracował Robert Borowski

Komitet na rzecz obrony płd. koreańskich socjalistów

"Myślę, że każdy kraj trzymałby takich ludzi w więzieniu".

Tymi słowami płd. koreański prezydent Kim Dae-jung obiecał, że będzie kontynuował politykę poprzednich reżimów militarnych, polegającą na więzieniu socjalistów tylko ze względu na ich przekonania polityczne. Jako czołowy działacz opozycji za czasów tych reżimów, Kim odważnie walczył o prawa demokratyczne. Dziś stosuje represje, które zostały wprowadzone przez armię aby zniszczyć opozycję wobec surowych ograniczeń żądanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

7 maja setki policjantów dokonały nalotu na trzy osobne miejsca w Seulu i mieście Incheon aby aresztować członków Międzynarodowych Socjalistów Południowej Korei (ISSK). 12 maja Prezydent Kim wydał nakaz aresztowania 410 działaczy studenckich. Po dwudniowym strajku generalnym w końcu maja, rząd Kima wysunął zarzut dokonania przestępstwa wobec 143

członków Koreańskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

Gospodarka płd. koreańska stoi w obliczu najgorszego kryzysu od ponad 40 lat. Wall Street Journal 7 maja doniósł, że bezrobocie się więcej niż podwoiło odkąd Prezydent Kim został wybrany w grudniu 1997 r., dodając: "schroniska dla bezdomnych powstają w całym Seulu". Jednak priorytetem Kima jest zagwarantowanie zachodnim korporacjom, że "Korea stanie się jednym z najlepszych krajów na świecie, aby międzynarodowi inwestorzy mogli swobodnie i bezpiecznie prowadzić interesy", jak powiedział na wspólnym posiedzeniu Kongresu USA 10 czerwca.

Kim odmawia własnej ludności tych wolności, które obiecuje zagranicznym inwestorom. Dotychczas 26 zwolenników ISKK zostało aresztowanych po atakach prowadzonych za pomocą policyjnych donosicieli. Gdy zapytano go o sytuację uwięzionych

socjalistów podczas przemówienia, które wygłosił na Uniwersytecie Stanford 12 czerwca br., Kim Dae-jung powiedział: "Dotychczas nie dali nam żadnej wskazówki na to, że są gotowi, lub chcą, zmienić swoje przekonania. Myślę, że każdy kraj trzymałby takich ludzi w więzieniu".

Swoimi słowami i czynami prezydent Kim jasno pokazał, że Płd. Korea pozostanie krajem, w którym jego obywatele mogą być uwięzieni jedynie za swoje poglądy. Twierdzi on, że "demokracja i gospodarka rynkowa idą w parze". Lecz gotów jest poświęcić demokratyczne prawa socjalistów i związkowców jeśli wydaje mu się, że stoją one w konflikcie z wymaganiami rynku. Sprawa Międzynarodowych Socjalistów jest sprawdzianem traktowania ruchu pracowniczego przez nową administrację. Żądamy wycofania wszelkich zarzutów przeciwko tym oskarżonym i ich bezwarunkowego uwolnienia, wzywamy płd. koreański rząd aby zaprzestał systematycznych represji przeciwko związkowcom i politycznym działaczom socjalistycznym.

Sygnatariuszami tej petycji w Polsce są m.in. Jacek Kuroń, Piotr Ikonowicz, Adam Michnik, Karol Modzelewski, Józef Pinior.

Ukarać Pinocheta!

Zatrzymanie w londyńskim szpitalu gen. Pinocheta ucieszyło większość wrogów państwowego terroryzmu i łamania praw człowieka.

Większość, lecz niestety nie wszystkich. Dawny opozycjonista Adam Michnik, dziś redaktor naczelny wrocławskiego liberalizmu - *Gazety Wyborczej*, w trosce o stabilność chilijskiego systemu, napisał by "nie karać kate". Na szczęście troska Michnika nie udzieliła się wielu przeciwnikom chilijskiego reżimu. Na całym świecie i w samym Chile miało miejsce wiele demonstracji domagających się ukarania Pinocheta.

Przypomnijmy. Pinochet to jeden z najbezwzględniejszych dyktatorów w historii kapitalizmu. Przejął on władzę w wyniku puczu wojskowego w 1973 r., obalając lewicowy rząd Salvadore Allende. W wyniku puczu zamordowano tysiące ludzi. Kolejne tysiące trafiły do obozów koncentracyjnych a ponad milion zmuszono do emigracji.

Amnesty International i ONZ mówią, że aresztowano 250 tys. Chilińczyków a wiele tysięcy torturowano. Metody zabijania były wyjątkowo bezwzględne.

Tuż po puczu setki ludzi zgromadzono na stadionie w Santiago i tam ich zmasakrowano.

Na porządku dziennym było obcinanie rąk, rażenie prądem czy rozszarpywanie przez psy. Warto dodać, że tortury i masowe morderstwa nie były tylko wynikiem samego puczu, lecz trwały przez cały czas trwania reżimu, do końca lat 80-ych. Reżim w Chile wraz innymi południowoamerykańskimi dyktaturami przeprowadził tzw. operację Kondor, polegającą na likwidacji lewicowych działaczy w regionie.

Wrzawę z powodu zatrzymania byłego dyktatora podnieśli twardogłowi prawicowcy, zarówno w Polsce jak i na świecie. W telewizji można było zobaczyć demonstracje dobrze ubranych pań w Santiago. O uwolnienie Pinocheta apelowała była brytyjska premier M. Thatcher. Nie jest to zaskoczeniem. Zarówno Wlk. Brytania jak i USA popierały pucz w 1973 r. A Thatcher regularnie spotykała się z dyktatorem "na herbatce".

W Polsce postawie ZChN zaape-



lowali o uwolnienie Pinocheta, który "ma wielkie zasługi, gdyż (...) zdobył się na opór wobec komunistycznej dywersji i przemocy." Także UPR-Prawica zaprotestowała przeciw zatrzymaniu generała, który był dla niej "przykładem mądrości i męstwa" i

"jako jedyny przywódca państwowy drugiej połowy naszego stulecia rozprawił się z komunizmem". Ciękawie, którzy przywódcy pierwszej połowy naszego stulecia dorównują, zdaniem UPR-Prawicy, Pinochetowi.

Podobnym tropem podążył T. Wołek ze znanej gazety "Życie", zauważając, że Pinochet "na długo przed Afganistanem, polskim sierpniem '80 odważył się skutecznie stawić czoła komunistycznej światowej ekspansji."

Podobne "apele" prawicy muszą być dla nas ostrzeżeniem. Ludzie, którzy mają dziś gęby pełne demokracji, otwarcie podziwiają jednego z największych morderców naszych czasów.

Mając ręce po łokcie we krwi, złamał on opór klasy pracowniczej i zapewnił stabilność chilijskiego kapitalizmu - a to wystarczy by być bohaterem prawicy.

Najbardziej absurdalne w tym wszystkim jest łączenie masowego buntu pracowniczego sierpnia '80 z antypracowniczym puczem w Chile. Właśnie lata 1970-73 w Chile miały wiele wspólnego z pierwszą "Solidarnością". W końcu cordones ("pasy przemysłowe"), ciała wybierna przez pracowników koordynujące walkę z sabotażem kapitalistów i prawicą, które przerażały samego Allende, były tak podobne do Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych w 1980 r. To Jaruzelski był "polskim Pinochetem" - tyle, że mniej krwawym.

Czy mamy uwierzyć, że prawicowi "demokraci" w przypadku powtórzenia się właśnie sierpnia '80 w Polsce zawahaliby się przed pójściem drogą Pinocheta?

Filip Ilkowski

Jak wygląda po dyktaturze?

Często mówiono, że Pinochet przestał być dyktatorem w 1990r kiedy wprowadzono parlamentarną demokrację.

Ominięto natomiast to, że **prze-forsował on cały szereg niedemokratycznych środków.**

Pinochet został dożywotnim senatorem. W konstytucji jest zapis nie pozwalający na cięcia w budżecie sił zbrojnych. W dodatku wojskowi mają prawo do 10 proc. dochodów ze sprzedaży miedzi - głównego towaru eksportowego Chile.

Homoseksualizm i rozwody są nadal nielegalne.

Inne represyjne prawa nie zostały odrzucone. W 1996 roku uwięziono Gladys Marin za mówienie, że Pinochet doszedł do władzy za

pomocą "intryg, zdrady i zbrodni".

On i jego kumple wojskowi grożą puczem jeśli weźmie się ich pod sąd. "Jeśli ktokolwiek z moich ludzi zostanie tknięty, będzie to koniec państwa prawa" powiedział Pinochet.

Rząd USA chce zwolnienia Pinocheta. Obawia się, że zostanie ujawniona rola Stanów w puczu w 1973 r. i późniejsze wsparcie dyktatora. W latach 70-ych główną postacią w polityce zagranicznej był Henry Kissinger.

Słynie on ze swoich demokratycznych wypowiedzi. O w. borze Salvadora Allende w wolnych wyborach chilijskich w 1970 r powiedział tak: "Nie widzę powodu dla czego musimy stać z boku i patrzeć jak jakiś kraj stanie się komunistyczny dzięki nieodpowiedzialności własnej ludności". Napisał do CIA: "Nasza polityka jest tak stanowcza i trwała, że Allende powinien być obalony puczem".

KOSOWO - czy NATO rozwiąże

Jeszcze kilka tygodni temu rządy zachodnich państw stały na krawędzi masowych bombardowań przeciwko Serbii na południowym wschodzie Europy.

Czy zachodnia interwencja w Kosowie ma na celu zatrzymanie humanitarnej katastrofy?

W Kosowie panuje przerażające cierpienie. Nie jest to jednak powód dla którego rządy zachodnich państw były gotowe zdecydować się na zbombardowanie Serbii.

Położenie kosowskich Albańczyków jest bardzo podobne do sytuacji Kurdów w południowo-wschodniej Turcji.

Armia turecka prowadzi od 15 lat ohydny, brudną wojnę przeciwko Kurdom, zakazując kurdyjskiego języka, podpalając wioski, urządzając rzeź cywilów, powodując, że setki tysięcy z nich uciekło z kraju.

Również wojska izraelskie stosują represje wobec Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu od dziesięcioleci.

Ostatnie raporty potwierdziły, że Izrael produkuje gaz trujący i broń biologiczną. Izraelski samolot, który rozbił się na budynku mieszkalnym w Holandii w 1992 r, transportował chemikalia przeznaczone do produkcji gazu paralizującego system nerwowy.

Turcja jest członkiem NATO, Izrael natomiast głównym sojusznikiem USA na Bliskim Wschodzie. Bill Clinton i spółka nie wspominają jakoś o bombardowaniu tych państw. Wręcz przeciwnie, kontynuują ich uzbrajanie.

Prezydent Chorwacji, Franjo Tuđman, wypędził 200 000 Serbów ze swoich domów w 1995 r. Jest antysemitą i obrońcą nazistowskiego reżimu panującego podczas II Wojny Światowej w Chorwacji. Jak dotychczas jest sprzymierzeńcem Zachodu, w szczególności Niemiec i zabawia się w gościnnego gospodarza dla Margaret Thatcher i Georga Busha.

Zagrożenie bombardowaniem służy do "odnowienia wiarygodności NATO", która osłabła tego roku, gdy

było zmuszone wycofać się z zamiaru rozpoczęcia wojny z Irakiem.

USA chcą rozszerzyć na całym świecie swoje wpływy i interesy.

Czy nie powinniśmy winić USA i Wielkiej Brytanii za pozostawanie biernym tak długo, podczas gdy żniwo śmierci zbierało w Kosowie?

Zachodnie rządy miały nadzieję, że kryzys zostanie szybko zażegnany, a raczej, że sam zniknie.

Określały Armię Wyzwolenia Kosowa jako terrorystów, dokładnie wtedy, kiedy Slobodan Milošević "spuścił ze smyczy" swoje wojska w lecie b.r.



Poborowi serbscy na krawędzi wojny

Odmówiły poprzeć jej kampanię o niepodległość.

Mimo wszystkich pięknych słów o sprzeciwianiu się serbskiej agresji, chcą zezwolić serbskim siłom na pozostanie w Kosowie.

Sposób w jaki Zachód potraktował Kosowskich Albańczyków pozostawionych samym sobie ukazuje hipokryzję w stosunku do praw człowieka i prawa małych państw do samostanowienia.

Nie jest to jednak powód do popierania bombardowań. Te same zachodnie siły, które były zadowolone z osłabienia AWK podczas lata, teraz również nie przyniosą pokoju.

Czy jednak bombardowanie nie powstrzymałoby chociaż zabijania?

Bombardowanie Serbii doprowadzi do jeszcze większego rozlewu krwi i mogłoby nawet spowodować większą wojnę na Bałkanach i Bliskim Wschodzie.

Zwykli serbscy cywile byłiby ofiarami wojny, tak jak byli nimi zwykli Irakijczycy podczas wojny w Zatoce Perskiej. Bombardowanie Serbii pozwoliłoby ponadto Miloševićowi przyjąć pozę obrońcy Serbów przed agresją wielkich mocarstw.

To wzmocniłoby pozycję zarówno jego jak i lub najbardziej ekstremalnych serbskich nacjonalistów i faszy-

stów, takich jak wice-premier Włodzisław Seselj, lider ultranacjonalistycznej Serbskiej Partii Radykalnej.

Zachód narzucił porozumienie pokojowe w Dayton w 1995r, na zniszczone wojną w Bośni strony.

Przyniosło to tymczasowe wstrzymanie działań wojennych, które pochłonęły 150 tys. osób, ale nie przyniosło pokoju.

Porozumienie nasiliło jeszcze bardziej nacjonalistyczną rywalizację, która nieuchronnie prowadziła do wojny.

Twardogłowy nacjonalista Nikola Polasen, członek Partii Radykalnej, wygrał ostatnio wybory w serbskiej części Bośni. Skrajni nacjonałisci również osiągnęli sukces na obszarze chorwackim.

Wielkie mocarstwa

Wielkie mocarstwa podzieliły Bałkany na rywalizujące państwa już w 1878r. na Kongresie w Berlinie. Od tamtej pory popierają jedną grupę nacjonalistów przeciwko innej, co jakiś czas zmieniając strony. To prowadzi w efekcie do powtarzających się krwa-

interwencja konflikt?

wych wojen.

Zachód nie proponuje teraz zakończenia tego nacjonalistycznego podziału Bałkanów, który jest źródłem przyszłych konfliktów. Chce za to "stabilności", co oznacza pozostawienie każdego z nacjonalistycznych przywódców na swoim miejscu przy zachowaniu "uzbrojonego" pokoju.

Przywódcy NATO chcą powstrzymać Serbię, ale boją się również, że niepodległość dla kosowskich Albańczyków doprowadzi do podobnych rządów albańskiej mniejszości w sąsiadującej Macedonii. To mogło spowodować, że Albania, Bułgaria, Serbia i Grecja zostałyby wciągnięte do krwawego zagrabiania ziemi. To z kolei wciągnęłoby Turcję, która grozi wojną sąsiadującej Syrii. Zachodni przywódcy natomiast "kołosują się" od niepewności do groźby bombardowania, na każdym kroku pogarszając kryzys wynikający z ich poprzedniej polityki.

Dlaczego właściwie toczą się walki w Kosowie?

Kosowo jest prowincją Serbii, lecz mniej niż 10 proc. jego dwumilionowej populacji to Serbowie. Około 90 proc. to Albańczycy, którzy mówią innym językiem i wyznają często inną religię.

Kosowo jest od lat najbiedniejszą częścią Serbii, a albańska większość dotkliwie odczuwa dyskryminację ze strony serbskiego rządu.

W 1989r serbski prezydent Slobodan Milošević pozbawił Kosowa już i tak ograniczonych praw.

Spowodował nasilenie dyskryminacji kosowskich Albańczyków, jako część kampanii przeciwko oporowi robotników w Jugosławii.

Język albański był zakazany w szkołach i instytucjach rządowych. Serbskie siły dopuściły się jednych z najgorszych w Europie nadużyć praw człowieka w stosunku do mniejszości kosowskich Albańczyków.

Zachód ignorował ciężkie położenie kosowskich Albańczyków przez 9 lat. Pod koniec zeszłego roku Albańczycy walczący o niepodległość zorganizowali się w Armię Wyzwolenia

Kosowa, i zaczęli atakować serbskie jednostki policji.

Nastąpiło natężenie walk. Milošević wysłał 26 tys. żołnierzy z oddziałów specjalnych oraz bataliony policji żeby zdusić powstanie w Kosowie. Spaliły one 400 wiosek i wypędziły ponad 250 tys. kosowskich Albańczyków z ich domów.

Czy istnieje zatem jakkolwiek sposób na powstrzymanie rozlewu krwi?

Podziały etniczne na Bałkanach nie istnieją od zawsze i nie muszą też zawsze istnieć.

Robotnicy zdolali zjednoczyć się ponad podziałami narodowymi w kluczowych punktach w tym wieku.

Największym zagrożeniem w którym zetknął się Milošević w ciągu ostatnich lat okazali się dla niego pracownicy i chłopi.

Masowe demonstracje prawie go obaliły 18 miesięcy temu. Financial Times napisała 4 miesiące temu o rosnącej opozycji pod nagłówkiem: "Wystąpienia pracowników zaczynają osłabiać poparcie dla Miloševicia". Opisała masowe niezadowolenie z racjonowania żywności, bezrobocia i poboru do wojska. Jedna z kobiet wyraziła się na temat przywódców Serbii: "Jedzą kawior, piją whisky. Jak długo to jeszcze potrwa. Diabelska krew płynie w ich żyłach".

Siły nacjonalistyczne w Albanii próbowały wykorzystać kryzys w Kosowie dla swoich własnych celów. Ale pracownicy tam również wyszli na ulice przeciwstawiając się albańskim bogaczom.

Robotnicy w Grecji przeciwstawiają



Zachód nie oferuje żadnej nadziei

się natomiast polityce ostrych cięć i prywatyzacji, którą rząd wprowadza po części po to, by zapłacić za program remilitaryzacji kosztujący 84 miliardów złotych. Te walki są przykładami masowego oporu, który na większą skalę mógłby złamać reżimy nacjonalistyczne jak Serbia Miloševicia, Chorwacja Tudjmana i resztę.

Wszystko co zrobił natomiast zachód w tym regionie świata, to podważanie tego oporu.

Opracowała Magda Melosik

Nalepki: 20 gr.

* Ani PRL ani rynek lecz
pracownicza demokracja

* Stop faszystowskim
demonstracjom -
Nigdy więcej Holocaustu

* Aborcja prawem kobiet

* Nie chcemy NATO wydawać
pieniędzy

* Brońmy bezpłatnej edukacji i
służby zdrowia!

* Więcej środków dla młodzieży -
Przecisz godzinę policyjną!

Zamówisz u nas, adres
PO Box 12, 01-900 Wwa 118

Czy Keynes miał odpowiedź na kryzysy kapitalizmu?

Kryzys wstrząsający światowym systemem spowodował, że niektórzy komentatorzy obawiają się powtórzenia krachu lat 30-ych. W swych poszukiwaniach rozwiązania niektórzy patrzą na idee brytyjskiego ekonomisty Johna Maynarda Keynes'a.

Keynes pisał w latach 30-ych podczas największego krachu w historii kapitalizmu. Nie był socjalistą, lecz częścią establishmentu - uczył się w Eton (najbardziej ekskluzywnej szkole brytyjskiej), był wrogiem marksizmu i chciał raczej ratować kapitalizm niż widzieć robotników obalających go i zakładających społeczeństwo socjalistyczne.

Absurdalność

Ale Keynes obalił dwa główne filary wolnorynkowej ewangelii. Jego pisma uchwyciły absurdalność stanu rzeczy, w którym nasze źródła utrzymania polegają na rynkach finansowych. "Spekulanci mogą być nieszkodliwi jak bańki na stałym strumieniu przedsiębiorczości," pisał.

"Ale sytuacja staje się poważna, gdy przedsiębiorczość staje się bańką w wirze spekulacji. Kiedy rozwój kapitału w kraju staje się produktem ubocznym działalności kasyna, praca prawdopodobnie zostanie źle wykonana."

Kiedy bezrobocie osiągnęło 20 proc w Brytanii i było nawet wyższe w innych uprzemysłowionych krajach, Keynes powiedział: "musimy pozostać biednymi, ponieważ nie "opłaca" się być bogatym. Musimy mieszkać w budach nie dlatego, że nie możemy zbudować pałaców ale dlatego, że "nie stać" nas na nie.

Tylko z tego co wydaliliśmy na zasiłki w Anglii od czasów wojny mogliśmy nasze miasta uczynić największymi dziełami człowieka na świecie. Nasz system ekonomiczny nie pozwala nam wykorzystywać do końca możliwości ekonomicznego bogactwa, danego przez postęp naszej techniki."

Keynes zdemaskował główne argumenty zwolenników wolnego rynku, którzy mówią, że kapitalizm nigdy nie



JOHN MAYNARD KEYNES - nie był socjalistą wejdzie w recesję i zawsze gwarantuje pełne zatrudnienie, dopóki rządy i związki zawodowe nie będą się wtrącały. Kluczem do ich argumentów jest to, że zdolność ludzi do kupowania towarów, ma być zawsze równa podaży tych towarów. Mówią, że nie może istnieć coś takiego jak nadprodukcja. Argument ten zakładał, że wszystkie zaoszczędzone pieniądze będą użyte do zakupu towarów potrzebnych do inwestycji. Keynes pokazał, że fakt zaoszczędzenia przez niektórych pieniędzy nie oznacza, że inni pożyczą je na inwestycje.

Zyski

Będąc dalekimi od bycia przedsiębiorcami-ryzykantami, kapitaliści inwestują tylko wtedy kiedy myślą, że to doprowadzi ich do wyższych zysków w przyszłości.

Często powstrzymują się od inwestowania, gdy boją się nadchodzącej recesji. Rezultatem są niesprzedane towary a firmy, które je produkują, notują straty lub bankrutują i zwalniają swoich pracowników. Keynes był równie zgryźliwy co do argumentu, że obcinanie płac pracowników jest drogą do przywrócenia zysków i wyciągnięcia kapitalizmu z kryzysu.

Ten sam argument jest dziś stosowa-

wany przez Balcerowicza gdy usprawiedliwia ustalenie minimum płacy na poziomie nędzy i wymusza ograniczenia podwyżek dla pracowników. Keynes ostro krytykował politykę obcinania płac i podwyższenia stopy zysku przyjętej przez panujących na świecie w obliczu kryzysu ekonomicznego we wczesnych latach 30-ych.

Obcinanie płac

Keynes pokazał, że pojedyncza firma może utrzymywać zyski na wysokim poziomie poprzez obcinanie płac swoich pracowników. Ale jeśli każdy kapitalista tak zrobi, to płace pracowników zostaną obniżone w ogóle.

Wtedy pracownicy nie będą mogli kupić produktów, które wytwarzają. Gospodarka wkracza wtedy w błędne koło pogłębiającego się kryzysu. Najśłabsze firmy są wypychane w bankructwo i wyrzucają więcej pracowników na bruk.

Rynek, zamiast skutecznie wydzielać zasoby, stwarza permanentne bezrobocie i niedoinwestowanie. Keynes pisał: "Nie ma więc podstaw by wierzyć, że elastyczna polityka płacowa jest zdolna do utrzymania stanu stałego pełnego zatrudnienia. System ekonomiczny nie może stać się samoregulujący tym sposobem".

Krach

W latach 30-ych okazało się, że miał rację. Polityka panującej klasy polegająca na podniesieniu stopy procentowej i obcinaniu płac przyspieszyła krach.

Dziś niektórzy ekonomiści proponują keynesowskie rozwiązanie.

Twierdzą, że jedynym sposobem na powstrzymanie niszczącego działania rynku jest interwencja państwa w gospodarce. Niestety powtarzają oni także niektóre słabe punkty w teorii Keynesa.

Częstkowe rozwiązania

Keynes pozostał zwolennikiem kapitalizmu a jego rozwiązania dla okresowych kryzysów ekonomicznych były



Rynek finansowy jest jednym wielkim kasynem według Keynesa.

częstkowe i niewystarczające. Wzywał rządy do obciążenia stóp procentowych gdy stawały w obliczu recesji. Oznacza to, że mniej pieniędzy szło do kieszeni osób bogatych nie uczestniczących w produkcji lecz żyjących z nagromadzonych pieniędzy w bankach - tzw. rentierów.

Keynes myślał, że tańsze kredyty zachęca kapitalistów do pożyczania więcej pieniędzy z banków i finansowania większej ilości nowych inwestycji.

Wtedy zatrudniliby więcej pracowników (którzy mogliby kupić więcej produktów) a więc ciągnąć gospodarkę z recesji. Ale jeśli kapitaliści obawiają się spowolnienia gospodarki, mogą nie pożyczać pieniędzy nawet wtedy gdy kredyty są tańsze.

Samo obniżanie stóp procentowych nie doprowadziło, na przykład, do nowej rundy inwestycji we wczesnych latach 30-ych.

Keynes twierdził, że rządy powinny same pożyczać pieniądze i wydać je aby stymulować popyt w gospodarce.

Zadziałało to naprawdę w latach 30-ych, tylko wskutek ogromnej produkcji broni w warunkach drugiej wojny światowej.

30 lat temu keynesowskie metody nie zdołały powstrzymać kryzysu. W latach 70-ych rządy wpompowywały pieniądze w gospodarkę ale kapitaliści nie zwiększyli produkcji ani nie zatrud-

nili więcej pracowników.

Nieliczne duże firmy, które zdominowały całe branże produkcji, tylko podwyższyły swoje ceny, tworząc inflację obok stagnacji.

Socjalizacja

Jednak sam Keynes sugerował daleko bardziej radykalny sposób na wyjście z kryzysu ekonomicznego.

W pewnych miejscach w jego pracy pt. "Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza", wydanej w 1936, wezwał on do "wszechstronnej socjalizacji inwestycji" jako "jedyne go sposobu zapewnienia pełnego zatrudnienia".

To sugeruje, że rządy powinny przejąć firmy, które zwalniają ludzi i odmawiają produkcji dóbr, których zwykli ludzie potrzebują.

Pracownicza Demokracja twierdzi, że jeśli kapitaliści odmawiają produkowania dla pożytku społeczeństwa, powinni tracić prawo do kontroli produkcji.

Jeśli firma jest upaństwowiona, jej produkcja mogłaby być kontynuowana poprzez opodatkowanie bogactw i zysków ogółu szefów aby zapłacić jej pracownikom i kupić surowce. Redystrybucja bogactw od milionerów na rzecz pracowników pozwoliłaby pracownikom kupić produkty i podnieść popyt.

Zredukowanie tygodnia pracy bez straty płacy spowodowałoby postęp w kierunku rozwiązania problemu bezrobocia i zwiększyłoby rynek na społecznie użyteczne produkty.

Strajki okupacyjne

Wszystko to ma jakąś cenę. Zyski szefów zostałyby drastycznie obniżone, co zagroziłoby ich pozycji w gospodarce.

Stawiliby opór, spróbowaliby przejąć swoje pieniądze zagranicę a nawet obalić rząd, który dążyłby w tym kierunku - jak to miało miejsce w Chile 25 lat temu.

Dlatego kroki te musiałyby być wymuszone przez pracowników, oddolnie, wskutek strajków okupacyjnych w zagrożonych zakładach i podważania szefów i ich polityki.

Te środki dałyby natychmiastową "ulgę" pracownikom. Ale, żeby zapewnić, że taka "ulga" będzie trwała i bronić się przed kontratakami ze strony pracodawców, potrzebna jest walka rewolucyjna aby obalić kapitalizm, nie tylko w tym kraju lecz na całym świecie.

Keynes przeraziłby się z takich wniosków. Ale jest to jedyny sposób aby obalić kryzys kapitalistyczny.

Opracował Robert Borowski

Co słychać?

Dość kościołów

CZY STOLICY POTRZEBNE NOWE KOŚCIOŁY?

W ulicznej sondzie "Życia Warszawy" 66,6 proc. wypowiedzi brzmiało: nie. Tak - powiedziało 24,4 proc. ankietowanych, a nie wiem - 9 proc.

Polityka, 14 listopada

Heretyk

W TROSCE O CZYSTOŚĆ WIARY

Watykańska Kongregacja Wychowania Katolickiego pozbawiła katedry prawa na katolickim Uniwersytecie Najświętszego Serca w Mediolanie prof. Luigiego Lombardi Vallauri za podważanie wiary w istnienie piekła, grzech pierworodny oraz dezawuowanie władzy Papieża.

Nasz Dziennik, 10-11 listopada

Niedorozwój psychiczny

Stosowanie przez matkę środków antykoncepcyjnych prowadzi do niedorozwoju psychicznego i fizycznego jej potomstwa. Często kobiety nie orientując się, że są w ciąży biorą pigułki. To właśnie niewłaściwa kąpiel hormonalna w łonie matki zażywającej pigułki powoduje, że dzieci mają później skłonności homoseksualne. Żeby doszło do takiej sytuacji kobieta nie musi brać leków w pierwszych dniach ciąży, wystarczy, żeby od chwili kiedy je zażywała minęło nie więcej niż dwa lata. Z kolei prezerwatywy znacznie przyspieszają starzenie się kobiet, ponieważ uniemożliwiają przyjmowanie hormonów zawartych w nasieniu. Są bezpośrednią przyczyną infekcji narządów rodnych, upławów, nadżerek (...) Środki antykoncepcyjne są jednym z najgroźniejszych wrogów małżeństwa. Powodują, że ludzie odsuwają się od siebie. Kobiety po hormonach mają znacznie mniejsze potrzeby seksualne. Mężczyźni natomiast wiedzą, że mogą kochać się z nimi w każdej chwili. Fakt, że współżyją z żoną zawsze, gdy chcą, powoduje spowszechnienie przeżyć satysfakcji. Silnych bodźców szukają więc gdzie indziej, znajdują sobie na przykład kochankę (...).

Trybuna, 7-8 listopada, fragmenty wywiadu, udzielonego "Kurierowi Lubelskiemu" przez Bogusława Zarembę, "specjalisty" od wychowania seksualnego z woj. lubelskiego.

"Rewolucja krakowska" 1923r

W listopadzie mija 75-a rocznica wydarzeń, które można uznać za rewolucję krakowską. Można być pewnym, że nie usłyszymy o tym z ust prawicowych polityków czy historyków. Dla nich Polska lat 1918-26 jest modelem demokracji (niektórzy nawet mówią to o rządach Piłsudskiego po zamachu).

6-ego listopada proletariat Krakowa po walkach zbrojnych z policją i wojskiem zdobył władzę w mieście. Robotnicy tylko przez jeden dzień mieli kontrolę nad Krakowem, jednak tamte dni są bardzo ważnym przykładem dla dzisiejszej klasy pracowniczej, co robić, a jakich błędów nie popełnić w momencie narastania kryzysu kapitalizmu.

W 1923 roku Europa została dotknięta kryzysem. Szalejąca inflacja i gwałtowne zubożenie ludzi pracy spowodowało fale strajków. W Niemczech doszło do drugiej rewolucji w przeciągu pięciu lat, ale liderzy rewolucyjni zawiedli i robotnicy nie wzięli władzę.

W Polsce nędza osiągnęła zastraszający rozmiar. Wystarczy przytoczyć cytaty robotnika łódzkiego zakładu włókienniczych: "Do fabryki brałem kawałek suchego chleba i dwie pastylki sacharyny. Na obiad zjadałem chleb i popijałem pół litra wody z miętą. Tak się odżywiała większość robotników". Na wsiach ukraińskich 11 tys. rodzin mieszkało pod ziemią, w wykopanych lepiankach.

Strajki masowo wybuchają w październiku. Pierwszym żądaniem są podwyżki płac. Górnicy z Górnego Śląska wywalczają podwyżkę, po nich strajkuje Zagłębie Dąbrowskie. Przyłączają się pocztowcy. Potem kolejarze

Nowego Sącza i Tarnowa.

Rząd Wincentego Witosa spodziewał się wystąpienia kolejarzy już w maju i obsadzał dworce policją. Łączność kolejowa jest strategicznie bardzo istotna, jej brak dezorganizuje działania rządowe. Pod koniec października strajk kolei obejmuje całą centralną, wschodnią i południową Polskę. Żądania dotyczą już nie tylko płac, cofnięcia militarystyki kolei, ale też ustąpienia rządu.

29 października żądania przybierają już charakter rewolucyjny. 30 tysięcy pracowników zebranych na Rynku Krakowskim wzywa związki zawodowe i PPS do mobilizacji i utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. Witos i rząd Chejno-Piasta (PSL, endecja, chadecja) wydaje zarządzenie o objęciu wszystkich kolejarzy w wieku 22-40 lat natychmiastową służbą wojskową.

Kara śmierci

Nie stawienie się na komisji wojskowej karane ma być śmiercią. Kolejarze w odpowiedzi nie nocują w domach. Komendant policji wydał rozkaz wobec strajkujących: "W razie potrzeby użycia broni strzelanie na postrach jest wzbronione."

3-ego listopada rząd wprowadził stan wyjątkowy.

Strajk wybuchł bez zgody PPS, który został zmuszony do uznania mimo chęci jego zlikwidowania.

6 listopad był jedynym dniem, gdy robotnicy krakowscy kontrolowali miasto. Dzień wcześniej doszło tylko do demonstracji i walk ulicznych o niewielkim zasięgu.

6-ego przeciwko tłumom wysłano oddziały wojska i policji. Gdy jedna z kompanii nie wykonała rozkazu dowódcy "Bagnety na karabiny", robotnicy wiwatowali i kryczeli "Niech żyje wojsko!" Żołnierze biernie pozwolili się rozbroić, nie chcąc walczyć ze zrewoltowanymi masami. Wysłane nowe oddziały policji uciekały w panice przed robotnikami i przebierały się w cywilne ubrania w bramach. Na kawalerię ludzie odpowiedzieli rzucając czym popadnie z okien.

Największą ekscytację robotników wywołało zdobycie wozu pancernego. W południe połowa miasta (w tym centrum) była obsadzona przez robotników z karabinami. Tak działały masy.

Liderzy PPS-u działali przy telefonach, obiecując rządowi odwołanie

strajki w zamian za wycofanie policji i wojska. Powody tego postępowania dobrze wyjaśnił Norbert Barlicki z PPSu.

Przekonywał, że masy postępują antypaństwowo i można je ułagodzić poprzez wycofanie sił militarnych z miasta. Dodał, że PPS jest łagodną i tylko sejmową opozycją. Najbardziej bał się tego, że opozycja ludzi na ulicy zlikwiduje możliwość istnienia opozycji sejmowej jak i samego Sejmu (jako przedstawiciela klasy rządzącej).

Rząd Witosa zgodził się i nowym zadaniem PPS-u było rozbrojenie robotników. Nie była to łatwa sprawa, gdyż byli oni nastawieni bardzo bojowo i nie chcieli zadowolić się kawałkiem tortu, gdy widzieli, że można dostać cały. Liderzy PPS-u stosowali podstęp. Zapraszali buntowników na poczęstunek, a odłożoną broń ukrywali. Gdy robotnicy żądali oddania karabinów, słyszeli o tymczasowym przechowaniu.

Następnego dnia, gdy robotnicy byli już pozbawieni broni, PPS odwołał strajk, za co jeden z posłów został pobity. Wielu nie chciało wrócić do pracy i zaprzestać walki. 8-ego listopada odbył się 50-tys. wiec. Rząd musiał w pośpiechu cofnąć militarystykę kolei i zapłacić za okres strajku. Siły rządowe zabiły podczas rozruchów 18 robotników.

Na wieść o powstaniu do Krakowa ciągnęli robotnicy i chłopcy z okolic, ale nie zdołali się przedrzeć przez kordony wojska otaczające miasto.

Młoda Partia Komunistyczna, wówczas partia rewolucyjna a nie stalinowska partia szefów jak za PRL, była za słaba żeby mieć większy wpływ na wydarzenie. Poza tym była ona prześladowana, a wielu jej członków siedziało w więzieniach.

Niemniej jednak ten jeden dzień w 1923r pokazuje nam, że niepodległa Polska powstała w 1918r nie była uważana przez robotników za ich państwo tylko państwo bogatych i biznesmenów.

Robert Borowski

Zapraszamy na spotkania:

**Uniwersytet Warszawski,
Nowy Świat 69, IV
piętro, sala 33-34
czwartek g. 18.30**

**19 XI: Czy USA i NATO
bronią demokracji?**

**26 XI: Róża Luksemburg
i Rewolucja Niemiecka**

**Kontakt z nami/więcej informacji:
tel. (022) 847 27 03**

Wiadomości o Solidarności Socialistycznej

Na demonstracjach górników z Solidarności w Warszawie poszło 50 gazet. Brałszy też udział w demonstracji straży pożarnej i pikiecie przeciw Pinochetowi.

W jednym akademiku warszawskim sprzedano 14 gazet.

Tytułami naszych spotkań w październiku były:

Światowa gospodarka na krawędzi - czy kapitalizm upada? Czy ludzka natura jest barierą przed obaleniem kapitalizmu? Jak walczyć ze skutkami kryzysu? Rewolucja Październikowa - mity i fakty.

Trzy osoby wstąpiły do naszej organizacji w ostatnim miesiącu.

Nasza literatura

- Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff** cena: 5 zł.
Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czy jest stalinizm? Na to szereg innych pytań stara się odpowiedzieć w tej książce Tony Cliff.
- Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego, Barker i Weber,** cena koszt ksera
Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i klęskę ruchu.
- W jaki sposób przegrano rewolucję? Chris Harman** cena: 3 zł.
Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.
- List otwarty do Partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski** cena: koszt ksera
Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce, za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.
- Marksizm w działaniu, Chris Harman** cena: 2 zł.
Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.
- Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux** cena: 3 zł.
W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, rodzinie, itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

"Solidarność Socjalistyczna"/"Pracownicza Demokracja": 1 zł

- Nr 2: Reformy, Bóg a nauki. Nr 3: Bałkany, Październik 1917, AIDS.
Nr 4: Aborcja, Marks, Rynek. Nr 5: 1968r, Malcolm X, Holocaust.
Nr 6: Chile 73, Feminizm, Klasy, Hitler. Nr 7: Liderzy związkowi, Prawo.
Nr 8: Imperializm, Niemcy -23. Nr 9: Trocki, Klerikalizm, NATO. Nr 11: List otwarty, Ludzka natura. Nr 12: Rwanda, Nigeria, Irlandia. Nr 13: Faszyzm, Portugalia, Polska - 80. Nr 14: Jezus, Terroryzm, Hiszpania 36-7. Nr 15: Anarchizm, Socjalizm, Głód.
Nr 16: Holocaust, Czeczenia, Narody. Nr 17: Szkoła, Globalizacja, Kryzysy.
Nr 18: Homoseksualizm, Seksizm. Nr 19: II wojna światowa, Wietnam, Chiny.
Nr 20: Seks, Ameryka Łac., Faszyzm. Nr 21: Antysemityzm, Kara śmierci, Plan.
Nr 22: Próby nukleare, Opresja kobiet. Nr 23: Tahiti, Bośnia, Białoruś, Praca.
Nr 24: Antyfaszyzm, Gospodarka. Nr 25: Palestyna, Nazizm, Komuna Paryska.
Nr 26: Rynek, Francja, Rosja, Greenpeace. Nr 27: Hiszpania 1936, Multikorporacje.
Nr 28: Strajki, Irlandia Północna, Francja 1968r. Nr 29: Przestępczość, NATO i UE, Afryka. Nr 30: Antyfaszyzm, Socjaldemokracja, Nr 31: Gramsci, Internacjonalizm.
Nr 32: 1956r, Solidarność 80-81, Trocki. Nr 33: Religia, Antyrasizm, Narodowości.
Nr 35: Aborcja, Kobiety, Marks, Zapatyści. Nr 36: 1956r., Związki zawodowe, Policja, Zair. Nr 37: Służba zdrowia, Korea, Che Guevara. Nr 38: UE, Pierestrojka, Mao, Bolszewizm. Nr 39: Szkolnictwo, 1917 r., Le Pen. Nr 40: Euro-strajk, Albania, Klonowanie. Nr 41: Peru, Zair, PRL, Antyklerykalizm. Nr 42: Aborcja, 1905r, *Kapitał*, Faszyzm. Nr 43: Powódź, Gandhi, Keynes. Nr 44: Sacco/Vanzetti, Rosyjska rewolucja.
Nr 45: AWS, Tygrysy azjatyckie, Rzym Nr 46: Nacjonalizm, Rewolucja rosyjska, Rynek
Nr 47: Rewolucja rosyjska, Egoizm, Bund 100 lat Nr 48: Socjaldemokracja, Imperializm
Nr 49: Manifest Komunistyczny, Policja Nr 50: Imperializm, Marzec 68, UP, Postmodem.
Nr 51: Walki studenckie, Pinochet, 1848 r. Nr 52: Górnictwo, Maj 1968, Irlandia Północna
Nr 1(53): Róża Luksemburg, Indonezja, Pol Pot Nr 2(54): Kapera, PRL, ML King, Wietnam, Kuba Nr 3(55): Antysemityzm, Czechosłowacja -68, Świadomość
Nr 4(56): Kryzys gospodarczy, Bezrobocie, Zimna wojna, Bolszewicy, Ziemia i Wolność

Prenumerata Pracowniczej Demokracji: 1 rok (11nr): 10 zł.

Kolportaż: 5 egz. - 4 zł., 10 egz. - 8 zł.

Wstęp do socjalistów!

Solidarność Socjalistyczna

Wynij to i wyślij na adres: PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

- Chcę wstąpić do organizacji
- Chcę więcej informacji
- Prenumerata (kolporterska) egz.
- Zamawiam literaturę
- Solidarność Socjalistyczna", nr:.....
- Nalepki
- Imię, nazwisko
- Adres Tel.....

Solidarność Socjalistyczna

Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszerza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13. grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodo-wojnowe wyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Pracownicza Demokracja

Strajk przeciwko zwolnieniom w górnictwie

12 października rozpoczął się strajk 200 osobowej załogi Zakładu Odsalania Wód Dołowych kopalni "Debieńsko" w Czerwionce-Leszczynach w Katowickim. Strajk jest organizowany przez Wolny Związek Zawodowy "Sierpień '80".

Pracownicy przeciwstawiają się planowi restrukturyzacji. Zarząd kopalni chce oddzielić zakład odsalania od kopalni od początku przyszłego roku. Wszyscy pracownicy zostaliby wówczas zatrudnieni w oddzielnej spółce. Grozi to stratą miejsc pracy, dotychczasowych zarobków i świadczeń socjalnych.

Strajkujący są bojowo nastawieni. "Cały czas organizujemy masowki i wkrótce rozpocznie się strajk w całej kopalni, a nie tylko w ZOWD" powiedział Grzegorz Piskorz, pełnomocnik Komisji Krajowej Związku po prawie dwóch tygodniach strajku.

Przykładem determinacji strajkujących jest to, że po dwóch dniach strajku 5 robotników rozpoczęło głodówkę. 23 października głodujących było 25.

Janusz Bajorski, dyrektor kopalni twierdzi, że strajk jest nielegalny i nie chciał rozmawiać ze strajkującymi.

Ci wpadli na niezły pomysł pikietowania mieszkania Bajorskiego. "To jest terroryzm" skarżył się szef kopalni.

Musiał jednak przystąpić do rozmów ze strajkującymi.

Pracownicy "Debieńska" pokazują nam wszystkim jak należy walczyć z bezrobociem.

Strzały dyrektora

21 października dyrektor szpitala św. Anny w Miechowie, w Kieleckiem oddał strzały z pistoletu gdy pracownicy weszli do jego gabinetu. Protestujący domagali się odwołania dyrektora. Na miesiąc przed incydentem w gabinecie prowadzili rotacyjny protest głodowy i postanowili w ten dzień rozpocząć strajk.

Nieźrównoważony oczywiście mógł liczyć na poparcie wojewody kieleckiego Ignacego Pardyki. Powiedział, że kilkadziesiąt pracowników "wtargnęło" do gabinetu. Podobno mieli "duszeniem, biciem oraz kopaniem" zmuszać dyrektora do opuszczenia swojego stanowiska, grożąc mu nawet wyrzuceniem przez okno. Pamiętajmy, że chodzi tu o pracowników szpitala!

Według wojewody, nasz dzielny dyrektor następnie "odał trzy kontrolowane strzały ze skierowanego do góry pistoletu, dzięki którym rozproszył agresorów i zdołał zbiec z gabinetu". Wojewoda jednak uległ i odwołał go ze stanowiska.

Wojewoda kielecki zwolnił poprzedniego dyrektora m.in. za złamanie dyscypliny budżetowej, tzn. za dbanie o pacjentów. Pracownicy domagają się jego przywrócenia na stanowisko.

OPZZ, Solidarność: protestujemy... ale nie za ostro

W październiku liderzy OPZZ i Solidarności próbowali w ten sam sposób zapewnić, że pracownicy należący do tych związków nie będą zbyt bojowi.

Najpierw (2 października) widzieliśmy jak OPZZ zorganizowała demonstracje w Warszawie pod nazwą "czarny marsz dialogu społecznego".

Związkowcy przybyli do stolicy z niemal wszystkich branż - ale było ich tylko w sumie parę tysięcy. Dlaczego? Ponieważ wybory samorządowe miały się odbyć za kilka dni a liderzy SLD zrobili prostą kalkulację i myśleli w sposób następujący - są miliony wyborców, w tej chwili biernych. Nawet jeśli zorganizujemy dużą demonstrację, będzie ona liczyła kilkadziesiąt tysięcy osób, a najwyżej paraset tysięcy. Dla nas najważniejsze są wybory a nie aktywna demokracja pracowników, więc bazujemy na bierności.

Szkoda. Pracownicy na demonstracji byli pewni siebie i niezadowoleni ze stanu różnych sektorów gospodarki. Tu nauczycielka narzekała na ministra Handke, tam górnik skandował przeciwko zniszczeniu górnictwa.

W kwietniu OPZZ razem z innymi organizacjami należącymi do SLD, Unią Pracy i partiami emerytów zorganizowała kilkadziesiąttysięczną demonstrację w Warszawie pod hasłem obrony rodziny i utrzymania wydatków na sferę socjalną.

Mniejsza o hasło "obrony rodziny" przypominające retorykę Buzka, ale można było zgromadzić tyle ludzi i tym razem. Ale nic nie zmieniające wybory były dla liderów ważniejsze od akcji, która coś zmienić może.

22 października parę tysięcy górników należących do Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla kamiennego NSZZ "Solidarność" manifestowało w Warszawie - według hasła liderów przeciwko nierealizowaniu ustaleń, dotyczących restrukturyzacji górnictwa. Na demonstracji było jednak mnóstwo górników, którzy przeciwstawiali się zwolnieniom w ogóle.

Minister pracy Longin Komolowski, który w ubiegłym roku reprezentował związkowców Solidarności, został wygwizdany pod Kancelarią Premiera. Budynek Kancelarii został obrzucony jajkami.

Liderzy Solidarności chcieli pokazać, że coś robią dla szeregowych górników, bez organizowania dużej demonstracji przeciwko rządowi AWS.

Napięcia są wyraźne. Tym razem udało się ograniczyć ilość manifestantów, ale były delegacje ze Śląska, Zagłębia, Wałbrzycha oraz kilkunastu spółek węglowych. Mogą następnym razem przyjechać całymi załogami.

Politycy i liderzy związkowi nie zawsze będą mogli powstrzymywać szeregowych członków OPZZ i Solidarności. Tymczasem trzeba tworzyć organizację polityczną, która bazuje na walczących pracownikach a nie biurokratach w AWS i SLD.